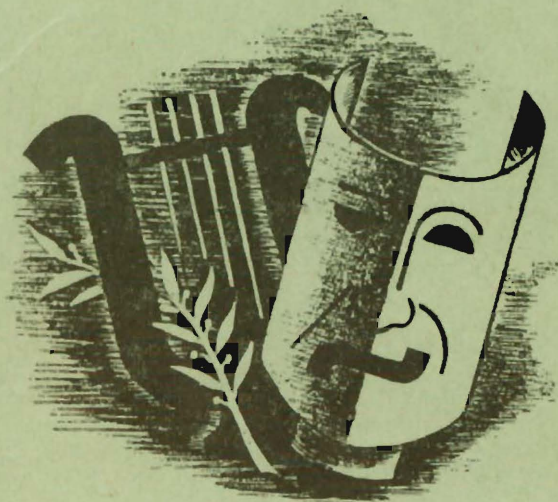


TEATR ŚLĄSKI

IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO



Program

TEATR ŚLĄSKI IM. STAN. WYSPIAŃSKIEGO
DYREKCJA: BRONISŁAW DĄBROWSKI

JAN BRZOZA

STARY DZWON

DRAMAT W TRZECH AKTACH

P R O G R A M

^{6 II}
KATOWICE 1946

WYDAWNICTWO MICHAŁ KOWALSKI

O Janie Brzozie

Życie miał trudne, chwilami nieznośne i tragiczne. Twórczość jego wywodzi się z dnia życia ludzkiego, gdzie ból i nędza kształtują oblicze człowieka. Nie wiem, pod ilu postaciami przedstawił siebie w swych utworach i pracach, sądzę jednak, że zmieścił by się w każdej postaci, tak trudne i zróżniczkowane miał życie. Stąd służbę pisarza pojął jako poważne zadanie humanisty dwudziestego wieku a humanitaryzm, drgający tu i ówdzie buntem, uważał za naczelną zasadę swej pisarskiej pracy.

Urodzony w roku 1900 — w 29-tym dopiero roku życia, po uporczywym chodzeniu na wieczorowe kursy między jednym dniem roboczym a drugim, zdaje maturę, co jest tylko formalnym uzupełnieniem pracy zaciętego samouka. Niewątpliwie humanizmu nie nauczył się z książek, tak mało jest w nim jakiegokolwiek doktryny a tak dużo ludzkich uczuć. Poznawał człowieka w jego codziennym żywym trudzie, uczył się skrętów jego mięśni przy łopacie i siekierze, społeczne jego bunty i tęsknoty poznawał na budowie. Nazwano go polskim Gorkijem, porównanie to nie tylko formalne ma znaczenie. Jest natomiast zasadnicza różnica między tamtym piewca wyzwolenia od nędzy przez rewolucję a Janem Brzozą, przyjacielem dzieci, kalek i nędzarzy. Gorkij obserwuje świat spod brwi, ostre jego obrazy i wizje przeszywają błyskawice. Brzoza zaś, mimo cały radykalizm społeczny w tematyce i ujęciu, franciszkańskim błyska uczuciem, kiedy mówi o nędzy. Co z tego, że jego bohaterzy szorstcy są w gębie, że naprawdę widzi się w nich apostołów rewolucji i buntu, kiedy ich twórca nie może wyzwolić się od liryzmu. Liryzm u Brzozy jest integralną częścią jego buntu, choć tyle go tam jest jedynie, ile go posiada rzeczywiste surowe życie. Zapamiętać należy lżę w oczach dziecka, bo w tej lżcie nie ma buntu a jest tylko skarga i ból. Taki jest liryzm Brzozy. Ponury „Szyb Zosia” rozświetla muzyka festynu a cukierek podany przez dyrektora pannie Zosi jest konieczną karmelkową osłodą strasznej gry. Bo i taki jest liryzm Brzozy, świadomy, wypływający z artystycznego poczucia równowagi lub kontrastu.

Kiedy w roku 1933 otrzymuje pierwszą nagrodę na konkursie Instytutu Gospodarstwa Społecznego za pamiętnik bezrobotnego, oznaczony nr. 55, nie ma w nim jeszcze artysty, co dziś oczarować nas może świadomością i celowością niektórych poczynań artystycznych, ale jest przeraźliwa bezpośredniość, dotknięcie epika dnia codziennego i męki codziennej. Jest człowiekiem bezrobotnym i w pamiętniku swoim potraktował to raczej psychologicznie. Tysiące myśli przelatuje po oszalałej głowie. Co zrobić? Dokąd pójść? Wreszcie chwytą za czapkę i biegnie rozkrzyczonymi ulicami, aby wieczorem wrócić do mieszkania złamanym z jednym beznadziejnym: Brak! Brak pracy! Tu już rodzi się bunt wewnętrzny, ale jeszcze nie może go przymierzyć do otoczenia, do ustroju społecznego, do całego świata. „Bezsilny jest człowiek bez pracy i szamotany wśród morza ludzkiego.”

Przeszło dwanaście lat temu ta sama scena katowicka, którą dziś ogląda „Stary dzwon”, dała cztery przedstawienia „Zalogi A”, dramatycznego fragmentu Jana Brzozy z życia górników Zagłębia Dąbrowskiego. Ten utwór

miał już wszelkie cechy sztuki typu rewolucyjnego choć nie zatracił naturalnej Brzozie miękkości w sytuacjach, w których można było pójść na kompromisy z uczuciem. Sztuka musiała zejść z afisza po czterech przedstawieniach, ale triumf emocjonalny odniosła, świadczą o tym między innymi głosy prasy. Brzoza był górnikiem, był nim w Boryslawiu przy nalcie, w Truskawcu przy wosku ziemnym, w Sosnowcu przy węglu. Poznał wszystkie rodzaje górnictwa i wszystkie rodzaje wyzysku kapitalistycznego w pracy górniczej. „Zaloga A” zawiera ewolucję myśli górnika od świadomości nędzy i wyzysku do świadomości konieczności buntu i obrony.

Artystyczny kształt i poetycką organizację treści spotykamy jednak dopiero w „Dzieciach”, wydanych w roku 1937, których trzecie wydanie znajduje się w druku w Katowicach. W drukowanej poprzednio w odcinku w „Dzienniku Polskim” we Lwowie powieści „Kamienica czynszowa” znajdujemy już sylwetki dzieci, nakreślone z miłością i uwagą. „W „Dzieciach” daje Brzoza epos ulicy z punktu widzenia bezdomnego lub opuszczonego dziecka. Jest to zarazem tak głębokie studium socjologiczne, że wciąż pojawia się pytanie, dlaczego nad rzeczywistością odkrytą przez Brzozę tak łatwo przechodzono wówczas do porządku dziennego. Byli i przed wojną krytycy, którzy zestawiali „Dzieci” Brzozy z „Sercem” Amicisa. Zestawienie było niefortunne i oparte chyba tylko na porównaniu znanej rzeźby, przedstawiającej bratni szereg dzieci z Amicisa, kroczący z uśmiechem naprzód. Bo dzieci Brzozy, pomimo cały tragizm, który oplątał ich życie, pomimo całą beznadziejność ich każdego dnia i ich wyrafinowanych tęsknot też są uśmiechnięte i też chwytają się często pod ramię i przeciągają ulicami. Ale to są momenty rzadkie, częściej widzi się ich trud i walkę. Tutaj Brzoza humanista doszedł najpełniej do głosu, tu przesiąkł posiwały przedwcześnie pisarz niepoprawnym dziecięcym romantyzmem, tu zaczął sympatyzować z rzucaniem kamieni w niesympatycznych wieczorowych przechodniów. „Dzieci” powinny być punktem wyjścia dla każdego, kto pragnie poznać Brzozę-pisarza i Brzozę-człowieka.

1938 rok przynosi nową rzecz Brzozy. „Budowali gmach”, dramat robotniczy, w którym Brzoza, cieśla z zawodu, stara się wyrównać linię między kapitałem a oszukiwanym robotnikiem. I znowu rzecz drgająca buntem i znowu postacie sycone skąpym liryzmem i znowu głębokie studium socjologiczne duszy robotniczej.

Wreszcie rok 1939 przynosi opowieść dramatyczną „Szyb Zosia”, szkic dramatyczny raczej, „preludium do wielkiego dramatu robotniczego”, jak to określa Bolesław Pochmarski w przedmowie do tej książki. Typowa tu dla Brzozy występuje postać, Pawełek Znajda, romantyk jak tysiące znajdów z „Dzieci”, apostoł nowego, lepszego świata, prawdy i sprawiedliwości, jak wielu innych bohaterów Brzozy. U ludu wciąż jeszcze istnieje epoka romantyzmu. U nas minęło to już dawno, — stwierdza przedstawiciel burżuazji.

Warto jeszcze wspomnieć, że Brzoza jest autorem kilku słuchowisk radiowych — ciągle ta tęsknota do dramatu w jak najbogatszej postaci, — z których „Drukarnia”, słuchowisko osnute na tle roku 1905, i „Walka ze śmiercią dr. E. Roux” spotkały się z dużym uznaniem słuchaczy.

Nie zaniechał pracy pisarskiej przez całą wojnę. Przeżył ją we Lwowie, gdzie ukazał się m. in. jego podręcznik dla III klasy w języku polskim, gdzie jest członkiem Zarządu Związku Patriotów Polskich i skąd przyjechał na Śląsk z teatrem lwowskim.

Wilhelm Szewczyk.

JAN BRZOZA

STARY DZWON

DRAMAT W TRZECH AKTACH

O S O B Y :

Organista	Szymański Alfred
Julia, jego córka	Niwińska Zofia
Jan, partyzant	Kondrat Tadeusz
Hans Müller	Bogusławski Marian
Zbyszko, dowódca partyzantów	Poloński Piotr
Ksiądz	Lewicki Kazimierz
Kuba	Brandt Kazimierz
Walek	Bojanowski Romuald
Jantos	Bielecki Marian
Franek	Lotar Eugeniusz
Mietek	Zwerling Seweryn
Wojciech	Fitio Jerzy
Marcin	Lech Marian
Chłopka I	Kucka Danuta
Chłopka II	Stobiecka Ewa

Chłopi — żandarmi niemieccy

Inscenizacja i reżyseria:

Edward Żytecki

Dekoracje:

Stanisław Tenerowicz

Z chwilą rozpoczęcia przedstawienia wstęp na widownię bezwzględnie wzbroniony

Kasa teatru czynna od godz. 10—13 i od godz. 15—19. — Przedsprzedaż biletów od 10—13 oraz od 17—19. — Tel. kasy 310-60.

MICHAŁ KOWALSKI

KSIĘGARNIA I WYDAWNICTWO
HURTOWA EKSPEDYCJA KSIĄŻEK

KATOWICE
UL. PIERACKIEGO 4

Telefony: Dyrekcja 333-24 — Ekspedycja 315-78

Rozmowa z autorem „Starego Dzwonu”

— W związku z premierą Pańskiej sztuki „Stary Dzwon”, która ma się odbyć w najbliższych dniach w teatrze katowickim, chciałbym poprosić Pana o odpowiedź na kilka pytań, które żywo interesują katowicką publiczność teatralną. W pierwszym rzędzie chcielibyśmy się dowiedzieć kilka osobistych szczegółów o Panu, ponieważ Pan bliżej znany jest raczej publiczności lwowskiej. W Katowicach wiemy zaledwie, że Pan dłuższy czas przebywał we Lwowie i że Pan jest pisarzem robotniczym. Czy Pan urodził się we Lwowie?

— Oczywiście jestem rodowitym Lwowianinem.

— A czy pracował Pan tylko we Lwowie?

— Tak, prawie wszystkie moje lepsze rzeczy powstały we Lwowie.

— A którym okolicznościom zawdzięcza Pan tytuł pisarza robotniczego?

— Może dlatego, że pochodzę z klasy robotniczej i sam jeszcze przed dwunastu laty byłem robotnikiem.

— Czy można wiedzieć, jakim robotnikiem?

— Byłem technikiem budowlanym, ale z powodu bezrobocia, jakie szalało przed wojną, chwytalem się rozmaitych prac, a więc byłem mniej więcej po kolei cieślą, stolarzem, murarzem, robotnikiem ziemnym, a potem to już mogę powiedzieć, że nie ma takiego zawodu, którego bym nie próbował.

— A może byśmy mogli się dowiedzieć, jaki zawód najwięcej zaciekawiał Pana i zbliżył Pana do pracy literackiej?

— Właśnie zawód ciesielski, który ma to do siebie, że raz pracowałem na kopalni pod ziemią a raz na dachu pod niebem.

— W takim razie bardzo by nas ciekawiło, gdzie Pan pracował w kopalni?

— W Boryslawiu przy budowie szybów naftowych, w Truskawcu w kopalni wosku i w Klimontowie w kopalni Mortimer.

— A od kiedy Pan się interesował czynnie literaturą?

— Interesowałem się literaturą od dziecka, a miałem z nią też dużo wspólnego, ponieważ przez pewien czas byłem bezdomnym ulicznikiem i sprzedawałem gazety.

— A pierwszy utwór kiedy się ukazał?

— Był to wiersz, drukowany w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” w roku 1926, którego tytułu już nie pamiętam.

— A które dzieło zdecydowało o Pańskiej karierze literackiej?

— Była to pierwsza nagroda na konkursie Instytutu Gospodarstwa Społecznego w Warszawie na pamiętniki bezrobotnych. Następnie napisałem dramat pod tytułem „Żaloga A”, którego prapremiera i jedyne 4 przedstawienia odbyły się właśnie tu w Katowicach w 1934 r. w Teatrze Polskim.

— Dlaczego tylko cztery przedstawienia?

— Bo dramat był osnuty na tle prawdziwych zdarzeń w Klimontowie, gdzie górnicy przez 23 dni siedzieli zabarykadowani w podziemiach, nie przyjmując jedzenia. Był to okupacyjny strajk głodowy. W tym czasie była akurat rewolucja we Wiedniu. Czwarte przedstawienie odbyło się po południu dla górników. Przed przedstawieniem wystąpił poseł Stańczyk, dzisiejszy Minister Pracy i Opieki Społecznej, który powiązał w swojej

mowie wypadki w Klimontowie z wypadkami we Wiedniu. Na drugi dzień władze zdjęły przedstawienie z afiszu.

— A dalsze dzieła?

— Powieść „Kamienica czynszowa”, drukowana na odcinku lwowskiego „Dziennika Polskiego”, następnie powieść „Dzieci”, nakładem „Książnicy Atlas”. Powieść ta wyszła w dwóch wydaniach. Obecnie trzecie wydanie drukuje się w Katowicach nakładem Kowalskiego. Następnie powieść „Budowali gmach” nakładem „Roju” tuż przed wojną w 1938 r. No i jeszcze jeden dramat pod tytułem „Szyb Zosia” nakładem „Książnicy Atlas”, który wyszedł drukiem w przeddzień wybuchu wojny.

— A poza tym jeszcze coś?

— Poza tym szereg utworów drobnych, jak nowele, opowiadania, wiersze, sluchowiska radiowe, essaye literackie itp.

— A jak wpłynęła wojna na Pańską twórczość?

— Fatalnie. Przez tych pięć lat nic nie pisałem. Byłem we Lwowie pod wpływem takiej depresji duchowej, że zaniechałem pisania. Aha, przypominam sobie, że Lwów był tylko trzy lata pod okupacją niemiecką. W latach 1939—41 we Lwowie była władza radziecka i wtedy opracowałem i wydałem drukiem czytanekę dla 3 klasy szkoły powszechnej z językiem wykładowym polskim.

— A co zdecydowało o tym, że Pan osiedlił się na Śląsku?

— Przypuszczałem, że w tym olbrzymim środowisku robotniczym na coś się przydam swoim towarzyszom.

— Nie ulega to chyba najmniejszej wątpliwości, jeżeli się weźmie pod uwagę Pańskie pochodzenie, doświadczenie i dotychczasową działalność literacką.

— A jak i kiedy powstał „Stary Dzwon”?

— Dramat ten napisałem już tu w Katowicach. Motywem do napisania go była stała obserwacja działalności teatrów w Polsce i brak sztuk współczesnych o współczesnej rzeczywistości. Teatry grają ciągle rzeczy stare, które, jak pp. rzeczy klasyczne, mogą być grane, ale przy nich równocześnie grają rozmaite szmiry przedwojenne, nieaktualne i bez wartości moralnych i artystycznych. Szczególnie zaznacza się u nas brak eposu bohaterskiego. A jednak czasy walki, które przeżyliśmy, wymagają jakiegoś rezonansu artystycznego.

— A jaki jest temat „Starego Dzwonu”?

— Tematem jest walka oddziałów partyzanckich z okupantem w okolicach podkarpackich, a stary dzwon jest niejako symbolem nawiązującym do bohaterskiej tradycji wojen Rzeczypospolitej.

— A nad czym Pan pracuje obecnie?

— Pracuję obecnie nad powieścią historyczną z czasów włoskiego renesansu p.t. „Pietro Aretino”, w których to czasach zachodzi wielkie podobieństwo między tamtymi a dzisiejszymi czasami.

— A jakiś temat śląski nie zainteresował Pana silniej?

— Owszem, mam zamiar coś takiego stworzyć, ale muszę się zaaklimatyzować. Poznać tutejszy lud bardzo dokładnie i wtedy może coś z tego wyjdzie.

— A jak się Pan czuje na Śląsku?

— Czuję się bardzo dobrze. Trafiłem na dziwnie pomyslną atmosferę, czego dowodem jest napisanie „Starego Dzwonu”. Społeczeństwo tutejsze, koledzy literaci, władze państwowe i partyjne przyjęły mnie tutaj tak serdecznie, że czuję, iż jeszcze czegoś więcej dokonam. A poza tym mam jeszcze jedną satysfakcję, mianowicie doczekałem się drugiej prapremiery po dwunastu latach w tymże samym teatrze.

— Jestem przekonany, że cała publiczność śląska z niecierpliwością będzie czekać na ten dzień, kiedy będzie mogła zobaczyć Pańską sztukę.

Najbliższe premiery:

Wieczór trzech króli

W inscenizacji B. Dąbrowskiego

J. Iwaszkiewicz

Lato w Nohant

Komedia w 3 aktach.

Okladkę projektował J. Dutkiewicz

Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka w Katowicach, ul. Warszawska 58

R 6415

